Księga Rodzaju

Rozdział 19

**1**. Owi dwaj aniołowie przybyli do Sodomy wieczorem, kiedy to Lot siedział w bramie Sodomy. Gdy Lot ich ujrzał, wyszedł naprzeciw nich i oddawszy im pokłon do ziemi, **2**. rzekł: Raczcie, panowie moi, zajść do domu sługi waszego na nocleg; obmyjcie sobie nogi, a rano pójdziecie w dalszą drogę. Ale oni mu rzekli: Nie! Spędzimy noc na dworze. **3**. Gdy on usilnie ich prosił, zgodzili się i weszli do jego domu. On zaś przygotował wieczerzę, poleciwszy upiec chleba przaśnego. I posilili się. **4**. Zanim jeszcze udali się na spoczynek, mieszkający w Sodomie mężczyźni, młodzi i starzy, ze wszystkich stron miasta, otoczyli dom, **5**. wywołali Lota i rzekli do niego: Gdzie tu są ci ludzie, którzy przyszli do ciebie tego wieczoru? Wyprowadź ich do nas, abyśmy mogli z nimi obcować! **6**. Lot, który wyszedł do nich do wejścia, zaryglowawszy za sobą drzwi, **7**. rzekł im: Bracia moi, proszę was, nie dopuszczajcie się tego występku! **8**. Mam dwie córki, które jeszcze nie żyły z mężczyzną, pozwólcie, że je wyprowadzę do was; postąpicie z nimi, jak się wam podoba, bylebyście tym ludziom niczego nie czynili, bo przecież są oni pod moim dachem! **9**. Ale oni krzyknęli: Odejdź precz! I mówili: Sam jest tu przybyszem i śmie nami rządzić! Jeszcze gorzej z tobą możemy postąpić niż z nimi! I rzucili się gwałtownie na tego męża, na Lota, inni zaś przybliżyli się, aby wyważyć drzwi. **10**. Wtedy ci dwaj mężowie, wysunąwszy ręce, przyciągnęli Lota ku sobie do wnętrza domu i zaryglowali drzwi. **11**. Tych zaś mężczyzn u drzwi domu, młodych i starych, porazili ślepotą. Toteż na próżno usiłowali oni odnaleźć wejście. **12**. A potem ci dwaj mężowie rzekli do Lota: Kogokolwiek jeszcze masz w tym mieście, zięcia, synów i córki oraz wszystkich bliskich, wyprowadź [ich] stąd. **13**. Mamy bowiem zamiar zniszczyć to miasto, ponieważ skargi na nie do Pana tak się wzmogły, że Pan posłał nas, aby je zniszczyć. **14**. Wyszedł więc Lot, aby powiedzieć tym, którzy jako [przyszli] zięciowie mieli wziąć jego córki za żony: Chodźcie, wyjdźcie z tego miasta, bo Pan ma je zniszczyć! Ci jednak myśleli, że on żartuje. **15**. Gdy już zaczynało świtać, aniołowie przynaglali Lota, mówiąc: Wstań, weź żonę i córki, które są przy tobie, abyś nie zginął z winy tego miasta. **16**. Kiedy zaś on zwlekał, mężowie ci chwycili go, jego żonę i dwie córki za ręce - Pan bowiem litował się nad nimi - i wyciągnęli ich, i wyprowadzili poza miasto. **17**. A gdy ich już wyprowadzili z miasta, rzekł jeden z nich: Uchodź, abyś ocalił swe życie. Nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się nigdzie w tej okolicy, ale szukaj schronienia w górach, bo inaczej zginiesz! **18**. Ale Lot rzekł do nich: Nie, panie mój! **19**. Jeśli darzysz twego sługę życzliwością, uczyń większą łaskę niż ta, którą mi wyświadczyłeś, ratując mi życie: bo ja nie mogę szukać schronienia w górach, aby tam nie dosięgło mnie nieszczęście i abym nie zginął. **20**. Oto jest tu w pobliżu miasto, do którego mógłbym uciec. A choć jest ono małe, w nim znajdę schronienie. Czyż nie jest ono małe? Ja zaś będę mógł ocalić życie. **21**. Odpowiedział mu [anioł]: Przychylam się i do tej twojej prośby; nie zniszczę więc miasta, o którym mówisz. **22**. Szybko zatem schroń się w nim, bo nie mogę dokonać zniszczenia, dopóki tam nie wejdziesz. Dlatego dano temu miastu nazwę Soar. **23**. Słońce wzeszło już nad ziemią, gdy Lot przybył do Soaru. **24**. A wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia [pochodzący] od Pana z nieba. **25**. I tak zniszczył te miasta oraz całą okolicę wraz ze wszystkimi mieszkańcami miast, a także roślinność. **26**. Żona Lota, która szła za nim, obejrzała się i stała się słupem soli. **27**. Abraham, wstawszy rano, udał się na to miejsce, na którym przedtem stał przed Panem. **28**. I gdy spojrzał w stronę Sodomy i Gomory i na cały obszar dokoła, zobaczył unoszący się nad ziemią gęsty dym, jak gdyby z pieca, w którym topią metal. **29**. Tak więc Bóg, niszcząc okoliczne miasta, wspomniał o Abrahamie i ocalił Lota od zagłady, jakiej uległy te miasta, w których Lot przedtem mieszkał. **30**. Lot wyszedł z Soaru i zamieszkał wraz z dwiema swymi córkami w górach, gdyż bał się pozostawać w tym mieście. A gdy mieszkał z dwiema swymi córkami w pieczarze, **31**. rzekła starsza do młodszej: Ojciec nasz wprawdzie jest już stary, ale nie ma w tej okolicy mężczyzny, który by przyszedł do nas na sposób właściwy na całej ziemi. **32**. Chodź więc, upoimy ojca naszego winem i położymy się z nim, a tak będziemy miały potomstwo z ojca naszego. **33**. Upoiły więc ojca winem tej samej nocy: wtedy starsza poszła i położyła się przy ojcu swoim, on zaś nawet nie wiedział ani kiedy się kładła, ani kiedy wstała. **34**. Nazajutrz rzekła starsza do młodszej: Oto wczoraj ja spałam z ojcem; upójmy go winem także tej nocy i idź ty, i śpij z nim, abyśmy obie miały potomstwo z ojca naszego. **35**. Upoiły więc i tej nocy ojca swego winem i poszła młodsza i położyła się przy nim; a on nawet nie wiedział, kiedy się kładła i kiedy wstała. **36**. I tak obie córki Lota stały się brzemienne za sprawą swego ojca. **37**. Starsza, urodziwszy potem syna, dała mu imię Moab. Ten był praojcem dzisiejszych Moabitów. **38**. Młodsza również urodziła syna i nazwała go Ben-Ammi. Ten zaś stał się praojcem dzisiejszych Ammonitów.

Biblia Tysiąclecia, wydanie V.
Prawo autorskie © 1999, Pallottinum. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Copyright © 1999 by Pallottinum. All rights reserved.